

# Alain de Libéra

---

## Od lektury do parafrazy : uwagi o cytacie w średniowieczu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 79/2, 331-344

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALAIN DE LIBÉRA

OD LEKTURY DO PARAFRAZY  
UWAGI O CYTACIE W ŚREDNIOWIECZU

O ile nowożytny historyk styka się z tekstami średniowiecznymi wyłącznie jako tekstami rękopiśmiennymi, dla człowieka epoki tekst był zasadniczo przedmiotem przekazu ustnego. Poza tymi, które służyły za pisaną podstawę „lektury”, tzn. ustnej eksplikacji wykładowcy (*lectio, lectura*), a do których teolog zaliczyłby *Biblię* i *Sentencje* Piotra Lombarda, filozof — dziełka logiczne Boecjusza oraz *Corpus Aristotelicum* w miarę jego przekładania, teksty średniowieczne nie były przeznaczone do czytania, i to ani w średniowiecznym sensie *lectio*, gdzie czytanie oznacza komentowanie na głos dla studentów, ani w dzisiejszym dobrze znanym sensie „cichej” lektury. Innymi słowy poza tekstami *explicite* adresowanymi do „lektora”, czyli komentatora — *Biblii*, sentencji Ojców Kościoła czy dzieł z dziedziny *artium* — ogół pisanej spuścizny teologicznej i filozoficznej średniowiecza, w każdym razie aż do w. XIII, ma niewiele wspólnego z książką w naszym dzisiejszym rozumieniu. Pełne omyłek, luk, odesłań, porwane, źle napisane<sup>1</sup>, raczej niż teksty są to skróty, wyciągi, konspekty przeznaczone dla studentów, którzy poznali już i zapamiętali pewną ilość formuł, cytatów, reguł postępowania przekazanych im ustnie, a przenoszonych na papier zależnie od potrzeby i okoliczności. Tak więc aż do XIII w. zapamiętanie tekstu jest prawie zawsze sprawą zewnętrzną, on sam zaś rzadko bywa autonomiczny: ma

---

[Alain de Libéra, francuski mediewista młodszej generacji, związany z Centre National des Recherches Scientifiques w Paryżu.

Przekład według: A. de Libéra, *De la lecture à la paraphrase. Remarques sur la citation au Moyen Âge*. „Langages” 1984, nr 73, s. 17—29.]

<sup>1</sup> Tzn. m.in. nieczytelne. Na ten temat zob. J. Pinborg, A. Kenny, *Medieval Philosophical Literature*. W: N. Kretzmann, A. Kenny, J. Pinborg (eds.), *The Cambridge History of Later Medieval Philosophy*. Cambridge 1982, s. 17: „teksty pisane, którymi posługiwano się na studiach, były często zaskakująco fałszywe. Trudno wręcz zrozumieć, że tak błędne teksty były studentom do czegokolwiek przydatne”.

wspomagać pamięć, ona go dopełnia, ona nadaje mu sens i właściwie tylko dla niej ów sens jest dostępny. W większości przypadków tekst nie dopuszcza poufalości. Istnieje prawie wyłącznie dla swego użytkownika: zwięzłe streszczenie tego, co się powiedziało lub usłyszało, *reportatio* wykładu lub „dysputy”<sup>2</sup>, szkic tego, co się powie, brulion kazania lub *collatio* (wykładu). Chociaż więc mamy osnowę, brakuje nam nie tylko splotu, ale nierzadko samych nici, które mogłyby utworzyć, które tworzyły rzeczywistą tkaninę.

Tekstualność średniowiecza jest zatem, jeśli wolno użyć takiego terminu, tekstualnością ustną, a tekst średniowieczny — połączeniem mowy i pisma, przy czym określenie proporcji składników w tej mieszance jest dla współczesnego czytelnika czasem niemożliwe, a prawie zawsze bardzo trudne. Fakt, że wiedzę przekazywano ustnie, sprawia, że to, co wobec tekstu zewnętrzne, staje się częścią przekazu, co nie powinno przysłać innego faktu, mianowicie że podstawą nauczania pozostają teksty pisane. Jeśli wyróżnimy z jednej strony teksty „czytane”, z drugiej — „mnemotechniczne [*mnésiques*]” (*reportationes*, notatki studentów, konspekty itd.) i przyjrzymy się bliżej mnogości tekstów i form tekstualnych, których miejsce wypada pomiędzy tymi dwoma krańcami — jednym, gdzie litera jest wszystkim lub prawie wszystkim, drugim, gdzie pamięć zewnętrzna jest wszystkim lub prawie wszystkim — dostrzeżemy istnienie przenikającej je bez wyjątku, gubiącej się w sprzecznościach ale odnajdującej na powrót, całej rozbudowanej teorii form, w której pamięć zewnętrzna jest elementem o rosnącym znaczeniu dla wewnętrznej organizacji i funkcjonowania tekstu. W istocie rzeczy, jeśli teksty średniowieczne tak często wydają się nam pozbawione wewnętrznej spójności, to dlatego, że nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie ich zewnętrznej pamięci. Gdy chodzi o teksty „czytane”, ten niedostatek wiedzy nie ma poważniejszych konsekwencji. W przypadku jednak tekstów „mnemotechnicznych” to, co w nich najistotniejsze, pozostaje niedostępne, w każdym razie dopóty, dopóki z pomocą innych tekstów i w sposób niedoskonały nie odtworzy się ich pamięci. Innymi słowy można czytać np. *Sentencie* Piotra Lombarda także wówczas, gdy nie słyszało się nigdy ich „lektury” prowadzonej przez jakiegoś *baccalaureus sententiarum*. Nowożytny czytelnik tego dzieła stanie wobec tekstu zapewne oderwanego od *sacra pagina*, wyjątego z właściwego mu porządku, zapewne organizującego się i jednoczącego dopiero, gdy zostanie

<sup>2</sup> *Reportatio* oznacza to, co dziś nazwalibyśmy sporządzaniem notatek. O ile mistrz może podyktować swój wykład jednemu ze studentów, o tyle „dysputa” siłą rzeczy może być jedynie „zreferowana”. Sam mistrz przegląda i koryguje tylko kilka spośród wszystkich *reportationes*; mówi się wówczas o *ordinatio* tekstu „wydawanego (*editus*)” lub „przeznaczonego do przepisania (*in copia datus*)”. Wyróżnia się na ogół trzy typy pisemnego przekazu dysputy: *reportatio* dyskusji, *reportatio* rozstrzygnięcia, wydanie przejrane.

wpleciony „w wątek, dziś dawno zerwany, tekstu, który powołał go do życia”, zapewne, krótko rzecz ujmując, rozpadającego się na niezliczone *Quaestiones* i *Distinctiones* wiedzy teologicznej powstałej z wielowiekowej medytacji nad Historią Świętą, ale jednak — tekstu kompletnego i uporządkowanego. Czy podobnie można by dziś czytać którąś z „lektur” rzeczonych *Sentencji*, albo szerzej, jakikolwiek komentarz, biblijny czy filozoficzny? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się szkolnej formie „lektury” oraz jej bliższym lub dalszym pochodnym, literackim formom „komentarzy”.

### Lektura

Każda „lektura” zaczyna się od wygłoszenia — od przeczytania, rzecz można, w dzisiejszym sensie czytania na głos — pewnej partii tekstu „czytanego” w znaczeniu średniowiecznym. Nazywa się to literą (*littera*). W pisanej wersji lektury *littera* najczęściej bywa wprowadzana w formie lemmatycznej lub — po prostu — opuszczana<sup>3</sup>. Tekst „czytany” pojawia się więc tylko w postaci szczątkowej (przeważnie pierwsze wyrazy omawianego ustępu lub zdania) lub nie pojawia się wcale. Po wygłoszeniu tekstu następuje zwykle wskazanie jego części (*divisio textus*), a potem objaśnienie (*expositio*) każdej z nich. Objasnienia te czasem sprowadzają się do amplifikacji retorycznej, najczęściej jednak składają się na rzeczywistą eksplikację, która zawiera uwagi o słownictwie i systemie pojęć komentowanego autora (*notabilia*) i w której, na koniec, dyskutuje się w mniej lub bardziej „dramatyzowanej” formie podstawowe

<sup>3</sup> O *lectura* albo *lectio* zob. M. D. Chenu, *Introduction à l'étude de Saint-Thomas d'Aquin*. Université de Montréal. Publication de l'Institut d'Études Médiévales 11, Paris 1974, s. 67—71, zwłaszcza s. 70: „W języku Warrona, tłumaczącym praktykę dawnych *grammatici* jako interpretatorów tekstów, termin *lectio* oznaczał jedynie skromną wprawkę w czytaniu poprzedzającą i przygotowującą *emendatio*, *ennarratio* i *iudicium*, części komentarza analitycznego rozważającego zarówno formę, jak i treść, i kończącego się oceną estetyczną. W średniowieczu pojęcie *lectio* obejmuje całe pole pracy, na powierzchni i w głębi; wykształcanie się różnorodnych technik dydaktycznych pociąga za sobą zróżnicowanie się *lectio*: od skromnej notatki wpisywanej jako glosa między wiersze (*glosa interlinearis*) lub na marginesach (*glosa marginalis*) rękopisu, aż do rozległej *expositio*, czyli jednolitego, ciągłego komentarza. Od 1215 r. statuty Uniwersytetu Paryskiego rozróżniają dwa sposoby czytania tekstów Arystotelesa: czytać można *ordinarie*, w formie pełnego wykładu, lub *cursorie*, tzn. pośpiesznie, wyjaśniając wyłącznie dosłowny sens tekstu. W swojej postaci kompletnej *lectio* obejmuje pracę na trzech poziomach: *littera*, zwykle wytłumaczenie zdań i słów w ich bezpośrednim następstwie, *sensus*, analiza znaczenia poszczególnych elementów oraz przekład interpretowanego ustępu na język jasny i zrozumiały, *sententia*, wydobywanie głębokiego sensu, wykraczające poza ramy egzegezy, i właściwe zrozumienie tekstu”. O metodzie *grammatici* zob. też wyjaśnienia H. I. Marrou, *Saint Augustin et la fin de la culture antique*. Paris 1938, s. 20—25, zwłaszcza s. 20—21.

trudności tekstu. Właściwie każda eksplikacja włącza pewną ilość obcych wypowiedzi, które zestawia z omawianymi ustępami. W wersji pisanej, pod tym względem chyba wiernie oddającej przebieg lektury ustnej, takie przytoczenia rzadko bywają kompletne, najczęściej zaś również one są jedynie sygnalizowane jako lemmy, zwłaszcza gdy chodzi o wypowiedzenia biblijne [*énoncés bibliques*], a mianowicie *Psalmy*, z racji swej roli w liturgii zawsze żywe w pamięci słuchaczy.

W pojęciu współczesnego czytelnika wprowadzenie cytatu wiąże się koniecznie z przyznaniem mu w tekście specjalnego statusu przytoczenia, co wyraża się zwykle użyciem cudzysłowu, pojedynczego lub podwójnego i — gdy potrzeba — zamieszczeniem nazwiska autora cytowanego tekstu. Do dyspozycji są również rozmaite zabiegi typograficzne, jak kursywa, pogrubienie, ewentualnie cudzysłów, służące zaznaczeniu granicy między tym, co komentowane, i komentarzem. Chociaż czasem w średniowiecznych manuskryptach używano podkreślenia lub też, zwłaszcza w w. XII, po prostu znaku niedokończenia „*etc.*”, aby wybić tekst komentowany lub oznaczyć coś jako cytat, najczęściej mamy przed oczami tekst bez wewnętrznych rozgraniczeń, bez przerw typograficznych, właściwie bez znaków diakrytycznych, jako że spotyka się wyłącznie znaki wypunktowania, dotyczące raczej pracy skryby i materialnej strony przekazu niż pierwotnego ustalenia tekstu. Byłoby jednak błędem sądzić, że to brak interpunkcji [*systeme de signalisation*] wyjaśnia strukturę tekstową lektury. Tymczasem ludzie średniowiecza, choć rzeczywiście nie mają cudzysłowu, znają jednak sporą liczbę uświęconych formuł (których przykładami zajmiemy się dalej) umożliwiających identyfikację wypowiedzenia. Poza tym oprócz podkreślenia i znaku „*etc.*” mają do dyspozycji cały wachlarz znaków i zabiegów do odróżnienia i oznaczenia cytatu: akolady marginesowe, inicjały domniemanego autora lub skrót jego imienia — np. „*a*”, aby wskazać Augustyna albo... Apostoła, tzn. Pawła; rysunki dłoni, palców wskazujących czy twarzy, krzyży, kwiatów, płomieni i kaganków umieszczane naprzeciw odpowiednich ustępów. Nie można więc właściwie mówić o niedostatku środków sztuki pisania ani też, *a fortiori*, o ewentualnej szczególnej roli takiego niedostatku. Zatopienie tekstu komentowanego w komentarzu, ciągły ruch i poplątanie lemm przywołujących już to tekst „czytany”, już to tekst czy teksty, które go objaśniają, stopniowe narastanie tkanki komentarza z wypowiedzi, których obecność (również materialna) jest nawet tu bardziej lub mniej wyraźna, tłumaczy się ustnym charakterem przekazu. To do lektora, czyli „wypowiadacza”, należy pauzowanie tekstu. Jego rzeczą jest odróżnić w intonacji rejestry i poziomy wypowiedzenia. On powinien pokierować biegiem tekstu, wydobyć takty i przyspieszenia. Rzeczą słuchacza natomiast jest usłyszeć to, co się mówi.

Lematyzacja przytaczanych wypowiedzi, anonimowość tekstu komentowanego, to nie pożałowania godne skutki niedostatku środków

diakrytycznych, lecz przeciwnie, podstawowe narzędzia sposobu wytwarzania tekstu, który to sposób od mowy zapożycza swoje najważniejsze momenty, środki oraz ogólną budowę.

Nieobecność tekstu komentowanego albo jego paradoksalna obecność w postaci lemm, opatrzonych lub nie znakiem niedokończenia, zarazem umacniają i ujawniają zasadniczą cechę postawy „lektora” wobec litery tekstu komentowanego: lektor jest odpowiedzialny za literę. Jest tym, który ją konstruuje. Innymi słowy, litera nigdy nie jest dana jako taka. W świecie komunikacji ustnej zawsze trzeba ją zbudować w mowie. Lektor może więc do pewnego stopnia swobodnie dysponować tekstem, zgodnie z tym, jak sam go „słyszy”, czyli rozumie. Ustanowienie litery to moment tekstu, który jakby z definicji poprzedza ustalenie interpunkcji jego wersji pisanej i w ogóle wszystkiego, co się pisze.

Weźmy przykład. Niech to będzie komentarz do Jana I, 3—4, w *Homilii o Prologu Jana Szkota Eriugeny*. Szkot omawia zdanie: „*Quod factum est in ipso vita erat*” w następujących słowach:

*Quae sententia dupliciter pronuntiatur. Potest enim subdistingui: „Quod factum est”, ac deinde subiungi: „in ipso vita erat”. Potest etiam sic: „Quod factum est in ipso”, ac deinde subinferri: „vita erat”. Ac per hoc in duabus prononciationibus duos speculamur intellectus. Non enim eadem theoria est quae dicit: Quod factum est locis temporibusque discretum, generibus, formis numerisque distinctum, sensibilibusque intelligilibusque substantiis seu compactum seu segregatum, hoc totum in ipso vita erat; et quae declarat: Quod factum est in ipso, non aliud erat nisi vita; ut sit sensus: Omnia quae per ipsum facta sunt, in ipso vita sunt et unum sunt.*

*Cette phrase peut être ponctuée de deux façons. On peut, en effet, la couper ainsi: „Ce qui a été fait, en lui était vie”. On peut encore la couper comme suit: „Ce qui a été fait en lui, était vie”. Ainsi, grâce à cette double ponctuation, nous contemplons dans le même texte deux sens différents. Première contemplation: Ce qui a été fait et distribué dans le lieu et le temps, selon des genres, des formes et des nombres distincts, qu’il s’agisse de substances sensibles ou intelligibles, réunies ou séparées, tout cela était vie en lui. Deuxième contemplation: Toutes les choses qui ont été faites par lui, en lui sont vie et en lui sont un<sup>4</sup>.*

[Zdanie to może być dzielone interpunkcyjnie na dwa sposoby. Można je podzielić tak oto: „To, co zostało uczynione, w nim było życiem”. Można je podzielić jeszcze tak: „To, co zostało uczynione w nim, było życiem”. Tak więc dzięki tej podwójnej interpunkcji możemy widzieć w jednym tekście dwa różne sensory. Po pierwsze: To, co zostało uczynione i rozdzielone w przestrzeni i czasie, podług rodzajów, form i liczb, spośród substancji poznawalnych czy to zmysłami, czy to tylko rozumem, połączonych czy rozdzielonych, wszystko to było życiem w nim. Po drugie: To, co zostało uczynione w nim, nie było ni-

<sup>4</sup> Zob. J. Scot, *Homélie sur le Prologue de Jean*. Introduction, texte critique, traduction et notes de E. Jeuneau. „Sources Chrétiennes” 1517. Paris 1969, s. 242—243. [Wersja polska jest przekładem z przekładu francuskiego ze względu na występujące tam niecisłości, które właśnie są przedmiotem analizy w dalszym ciągu artykułu. — Przepis red.]

czym innym jak życiem. Niech więc będzie sens następujący: Wszystkie rzeczy uczynione przez niego w nim są życiem i w nim są jednym.]

Otóż przekład ten pomija dwie rzeczy istotne z naszego punktu widzenia:

— po pierwsze fakt, że „sentencja” — czyli zdanie — istnieje tylko wypowiedziana; Szkot nie mówi: „może być wymawiane”, lecz: „jest wymawiane” albo „wymawia się (*pronuntiatur*)”. Podkreślmy: wymawiane, a nie dzielone interpunkcyjnie;

— po drugie fakt, że Szkot mówi nie o dostrzeganiu „dwu różnych sensów jednego tekstu”, ale o dostrzeganiu „dwu różnych sensów w dwu różnych sposobach wypowiedzania”. Innymi słowy to właśnie lektura domniemanego tekstu ustanawia jego literę, czyli to, w czym sens daje się odnaleźć lub — lepiej — „dostrzec”. Przed dzieleniem interpunkcyjnym „tekstu” jest jeszcze wypowiedzanie (wymawianie) litery; przed pismem — mowa. Tekst nie istnieje, jeśli nie jest wypowiedziany.

Swobodne dysponowanie literą w intonacji to cecha istotna, a nie przypadkowa średniowiecznej lektury<sup>5</sup>. By wyrazić się ściśle — nie komentuje się tekstu, ale przygląda się literze. Jak dalece są to dwie różne rzeczy, pokazuje fakt, że sekwencję „*Quod factum est in ipso vita erat*” uważa się powszechnie (zwłaszcza dzisiaj) za „konstrukt [*construct*]”, zakładając, że tekst tzw. prawdziwy Jana I dzieli się prawidłowo nie na Jn I, 3: „*Sine ipso factum est nihil*” i Jn I, 3—4: „*Quod factum est in ipso vita erat*”, ale na Jn I, 3: „*Sine ipso factum est nihil quod factum est*” i Jn I, 4: „*In ipso vita erat*”. Przyglądanie się literze potrzebuje więc wyraźnie tego, co nasza nowożytna koncepcja komentarza wyklucza — częściowego zatarcia przytaczanego wypowiedzenia, które zredukowane do postaci lemmy ma istnieć nieledwie wirtualnie, obecne tylko u samych źródeł znaczenia.

---

<sup>5</sup> O świecie antycznym pisze Marrou (*op. cit.*, s. 21): „Metodę stosowaną przez *grammatici* uzasadniały warunki pracy filologicznej określane przez antyczną technikę tworzenia książek: zupełny lub prawie zupełny brak interpunkcji czynił z *lectio* ćwiczenie o wiele bardziej skomplikowane i kształcące niż nasze zwykłe czytanie; w starożytności przeczytać tekst znaczyło tyle, co zacząć go interpretować; najczęściej trzeba było porozdzielać wyrazy (*distinguere*), grupy wyrazów i okresy oraz oddać za pomocą pauz i intonacji (*pronuntiare*) to wszystko, co dziś przekazują znaki rozwiniętego systemu interpunkcyjnego. Każdy większy tekst zawierał pewną liczbę przypadków wątpliwych, gdzie można było przeprowadzić podział na wyrazy na kilka sposobów, nadając wypowiedzi tyleż różnych sensów. Takie problemy napotykał uczeń, a nauczyciel musiał je rozwiązywać”. O specyfice średniowiecznego podejścia do tekstu, zwłaszcza o roli wymowy (*modus pronuntiandi*, *modus prolationis*) w średniowiecznej semantyce zob. A. de Libéra, *La Logique médiévale comme logique naturelle (Sprachlogik). Vues médiévales sur l'ambiguïté*. W: B. Mojsich (Hrsg.), *Sprachphilosophie in Antike und Mittelalter. Bochumer Kolloquium, 2—4. Juni 1982*. „Bochumer Studien zur Philosophie” 3. Amsterdam b.r.

### Komentarz

Nie każdy komentarz realizuje ściśle model lektury. Obok np. „komentarza literalnego” spotykamy często „glosy” pisane na marginesach tekstu komentowanego (który oczywiście w takim przypadku jest dany w całości) i „komentarze problemowe [questionnés]”, które zdecydowanie już porzucają formę lektury: zachowują z tekstu komentowanego wyłącznie nagłówki lub incipit (pierwsze wyrazy akapitu lub *distinctio*) i respektują porządek raczej własnego wywodu niż ten narzucany przez przedmiot. W komentarzu literalnym, jedynym, który przejmuje wszystkie główne cechy średniowiecznej lektury, sprawa wyosobnienia tekstu komentowanego pozostaje nie zmieniona. Komentarz tego typu właściwie niczym nie różni się od lektury, chyba że jest komentarzem pisanym, czyli tekstem, o którym można sądzić, że nigdy nie był przedstawiony jako lektura, a tym samym, że zredagowano go, aby funkcjonował i był rozpowszechniany w postaci pisanej. Rozwój tej formy komentarza w okresie od połowy XIII do końca XIV w. zbiegł się w czasie z rozkwitem sztuki rękopiśmienniczej i gwałtownym wzrostem liczby skryptoriów. Niezależnie od tego, że przejściowy dostatek papieru i pergaminu, który nastąpił po długim okresie kryzysu, sprzyjał przez pewien czas zamieszczaniu cytatów pełnych i przeważnie dokładnych<sup>6</sup>, nie zmieniły się właściwie główne reguły sztuki przytaczania wypowiedzi, wypracowane jeszcze we wczesnym średniowieczu. Jednocześnie zaś, głównie za sprawą napływających do Europy tekstów arabskich, rodziły się nowe strategie w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o oznaczanie wypowiedzenia przytaczanego, komentarz literalny zachował zwyczaj zamieszczania w dosłownym brzmieniu cytowanego fragmentu, nie troszcząc się o dopasowanie go do struktury składniowej zdania. Tak więc częściej spotkamy w rękopisach sformułowanie w mowie niezależnej takie jak (stosujemy nowoczesną interpunkcję, aby ułatwić zadanie czytelnikowi): „*et hoc verum est quia »anima est actus primus corporis physici potentia vitam habentis«*”, niż przekształcenie w mowę zależną jak: „*et hoc verum est, quia, cum »anima« sit »actus primus corporis physici potentia vitam habentis«*”, chyba że autor zdecyduje się wyosobnić cytat przez wprowadzenie imienia własnego, choćby rezygnując z dosłowności przytoczenia: „*Quia Aristoteles dicit: »Physici corporis, quod habet vitam potentia, actus anima primus est«*”.

Ważna z tego punktu widzenia różnica między XIII- i XIV-wiecznym komentarzem literalnym a lekturą i glosami z XII w. polega na tym, że w pierwszym wypadku wypowiedzenie przytoczone przestaje już odznaczać się jedynie swoją niekompletną formą czy — jeśli kto

<sup>6</sup> Na ten temat zob. Chenu, *op. cit.*, s. 184—185 i 188—190.



woli — faktem, że zostało przytoczone w niepełnym brzmieniu, jak np.: „*et hoc verum est, quia »anima est actus primus corporis etc.«*”. Tak oto wyróżnianie i kwalifikowanie wypowiedzeń za pomocą znaku niedokończenia „*etc.*” ustępuje pola oznaczaniu według kryterium anonimowości i nieanonimowości, czyli inaczej mówiąc, przez odniesienie do imienia własnego: „*Et hoc verum est, quia, ut dicit Philosophus, »anima est actus primus corporis physici potentia vitam habentis«*”.

Wiek XIII i XIV zachowują jednak również wyspecjalizowane formuły zaczerpnięte z komentarzy Boecjusza do Arystotelesa, służące zaznaczaniu granicy między cytatem i komentarzem lub między wypowiedzeniem komentowanym i komentarzem. Wyrażenia te są przeważnie różne, zależnie od tego, czy mamy do czynienia z przejściem od komentarza do tekstu komentowanego, czy od tekstu komentowanego do komentarza. Przetrwały one aż do XIV w. i można — jak się zdaje — dowieść ich istnienia już we wczesnym średniowieczu, które odziedziczyło je prawie bezpośrednio po Boecjuszu.

E. Jeauneau przedstawia następujący spis takich wyrażen, zebranych u Szkota Eriugena<sup>7</sup>:

— kierunek wstępujący (przejście od tekstu biblijnego lub ewangelicznego do komentarza): „*Ac si diceret*”, „*Ac si aperte diceret*”, „*Ac si dixerit*”, „*Ac si dixisset*”;

— kierunek zstępujący (przejście od komentarza do tekstu biblijnego lub ewangelicznego): „*Et hoc est quod sequitur*”, „*Et hoc est quod ait*”, „*Et hoc est*”.

Są to formuły przejścia, które skądinąd mogą przybierać bardziej skomplikowaną postać, gdy „komentator przypuszcza, że dany werset ewangeliczny jest wyprzedzającą repliką świętego pisarza na możliwe obiekcje lub błędną interpretację czytelnika”<sup>8</sup>. W rzeczy samej znajdujemy wówczas: „*Et ne quis putare (...) propterea addidit: »(...)«*”; „*Sed ne quis impossibile existimaret (...) fortissimum posuit argumentum: »(...)«*”; „*Et ne quis existimaret (...) continuo subiecit: »(...)«*”.

Wśród wyrażen omawianego typu stosowanych wciąż jeszcze w XIV w. przeważają zdecydowanie formuły zstępujące, a w szczególności „*Et hoc est*”. One też z biegiem czasu zyskują największe znaczenie. Spotykamy je wszystkie już we *Wstępie do „Kategorii” Arystotelesa* Boecjusza<sup>9</sup>. Odnajdujemy je wszystkie w takim czy innym kształcie w XIV w., np.:

<sup>7</sup> Zob. E. Jeauneau, *Introduction à Jean Scot*, „*Commentaire sur l'Évangile de Jean*”. „Sources Chrétiennes 180”. Paris 1972, s. 40—41.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>9</sup> Zob. *Patrologia Latina* (ed. J. P. Migne). T. 64, col. 222D, 223D, 225D, 229B itd. Zob. też R. W. Hunt, *Studies on Proscian in the Eleventh and Twelfth Centuries*. „*Mediaeval and Renaissance Studies*” 1 (1941—1943), s. 198, przypis 1.

„*Hoc est ergo quod hic dicitur: »(...)«*; „*Nam hic dicitur: »(...)«*”; z podaniem źródła, jak: „*Et hoc est quod Is. 45 dicitur: »(...)«*”; lub autora, jak: „*Et hoc est quod dicit Dionysius: »(...)«*”.

Formuły o rdzeniu „*Et hoc est*”, choć wyrażają w rezultacie przejście zarówno w jednym, jak w drugim kierunku, pozostają oczywiście tylko jednym ze sposobów oznaczania przytoczeń i wprowadzania ich w ciąg tekstu.

Skoro przytoczyć wypowiedzenie znaczy tyle, co dodać je i przyrównać zarazem — lub „odnieść” *explicite* albo *implicite* — do innego wypowiedzenia, o każdym przytoczeniu można przynajmniej sądzić, że pozostaje w związku z tym, co je w tekście poprzedza. Rozwinięta formuła w rodzaju „*Hinc est quod Matthaei dicitur: »diligite inimicos vestros«*”, bywa więc często zastępowana krótką notą: „*Matth. 5: »diligite inimicos vestros«*”, a nawet zredukowana do postaci: „*Matth.*”, jeśli tylko ogólny kontekst zdania pozwala autorowi zdać się zarazem na pamięć i bystrość czytelnika. Cytat wirtualny pojawia się więc znowu jako podwójny sposób zapisu przytaczanego wypowiedzenia, a także jako zabieg umożliwiający zneutralizowanie syntaktyczne [*infinitisation*] tekstu komentowanego.

Tymczasem niezależnie od trwałości technik oznaczania, XIV wiek, a przed nim druga połowa w. XIII, znały powstawanie nowych strategii tekstualnych, w których wewnętrzna logika średniowiecznej sztuki przytaczania wypowiedzeń przejawiała się w swej skrajnej postaci. Istotą wszystkich tych strategii, których pojawienie się należy łączyć z napływem tekstów autorów „arabskich” (Awicenna, Awerroes), była subtelna gra na granicach między wypowiedzeniami, by tak je nazwać, w pierwszej osobie i wypowiedzeniami przytoczonymi, a na wyższym poziomie — między tekstem komentowanym i komentarzem, między twierdzeniem i cytatem.

### Parafraza

Wiadomo, że Awerroes, inaczej niż jego poprzednicy, Alfarabi i Awicenna, ułożył trzy rodzaje komentarzy do Arystotelesa: *Wielki komentarz* (*Scharh* albo *Tefsir*), *Średni komentarz* (*Telkhis*) oraz *Skróty* albo *Parafrazy* (*Djewâmi*). Otóż różnice między tymi trzema rodzajami dadzą się sprowadzić do różnicy stopnia, w jakim jest *explicite* rozdzielone to, co należy do autora, i to, co należy do glosatora.

W *Wielkim komentarzu* Awerroes

bierze jeden po drugim akapity Filozofa, cytuje każdy z nich *in extenso* i wyjaśnia, fragment za fragmentem, wyróżniając tekst za pomocą słowa „*kala* (powiada)”, zastępującego cudzysłów. Rozważania teoretyczne wprowadzane są w formie dygresji; każda księga dzieli się na summy, te zaś z kolei na rozdziały i teksty.

W *Średnim komentarzu* „cytuje się tylko pierwsze słowa każdego paragrafu, następnie zaś wyjaśnia resztę, bez odróżnienia tego, co pochodzi od Arystotelesa, od tego, co pochodzi od Awerroesa”.

W *Parafrazie Awerroesa*

przemawia zawsze we własnym imieniu. Wykłada doktrynę Filozofa, dodając, ujmując, poszukując w innych traktatach tego, co mogłoby dopełnić myśl, wprowadzając porządek i metodę według swego uznania. Parafrazy są więc prawdziwymi traktatami pod tym samym tytułem co Arystotelesa<sup>10</sup>.

Niewątpliwie forma *Wielkiego komentarza* mocno wrosła w łacińskie wieki XIII i XIV, uprawiana przede wszystkim przez „perypatetyczne” i „awerroistyczne” szkoły Italii, choć także przez Tomasza z Akwinu<sup>11</sup>, ale też trzeba dodać, że XIII wiek znał również *Parafrazę* i *Średni komentarz*, który „praktykował sam o tym nie wiedząc”, właściwie ciągle od XII wieku. Wycisnął jednak na nim własne piętno.

Chronologicznie rzecz biorąc, formy tekstualne komentarza dzielą między siebie wiek XIII na trzy wielkie okresy. Do 1220—1235 trwa „awicennistyczny” okres *Parafrazy*, od 1230 do 1270 (a także później) „awerroistyczny” okres *Wielkiego komentarza*, od 1270—1275 — okres *Komentarza „problemowego [questionné]”*. Periodyzacja taka wydaje się bardziej lub mniej oczywista w odniesieniu do różnych uniwersytetów. Bardzo wyraźna w przypadku Oksfordu, jest znacznie mniej wyraźna w Paryżu, gdzie — jak się zdaje — wszystkie trzy formy komentarza współwystępowały w okresie 1240—1245<sup>12</sup>.

Autor taki jak Albert Wielki, wzorując się pod tym względem zresztą raczej na Awicennie niż na Awerroesie, ujął wiele swych komentarzy do Arystotelesa w parafrazy, w których tekst komentowany dosłownie „roztapia się”, jak to nazywa Renan, w ciągłym wykładzie, przy czym najczęściej nie da się w żaden sposób odróżnić nie tylko tekstu od glosy, ale także, w samej glosie, cytatów z innych traktatów komentowanego autora czy cytatów z innych autorów lub innych komentatorów<sup>13</sup>. Biorąc rzecz z tego punktu widzenia, można powiedzieć, że mamy do czynienia z nadużywaniem przytaczanego wypowiedzenia. Inaczej niż klasyczny komentarz literalny (np. glosa XII-wieczna czy jej późniejsza wersja — wielki komentarz), parafraza albertyńska bardzo wyraźnie skłania się ku wprowadzaniu cytowanego fragmentu (zdania „komentowanego”) w strukturę gramatyczną zdania własnego. Tym samym

<sup>10</sup> E. Renan, *Averroès et l'averroïsme. Essai historique*. Paris 1852. W: *Oeuvres complètes d'Ernest Renan*. Paris 1949, t. 3, s. 63—64.

<sup>11</sup> Zob. Chenu, *op. cit.*, s. 173—198.

<sup>12</sup> Na temat Oksfordu zob. D. A. Callus, *Introduction of Aristotelian Learning to Oxford*. „Proceedings of the British Academy” 29. London 1944, s. 37—53.

<sup>13</sup> O parafrazach albertyńskich zob. G. Wieland, *Untersuchungen zum Seinsbegriff im Metaphysikkommentar Alberts des Grossen*. B.G.Ph. u. Th.M.A., N.F. 7, Münster — Aschendorf 1972, s. 10—12.

metodycznie zacierają wszelkie znamiona przynależności wypowiedzeń. Stosuje w tym celu już to transformacje na mowę zależną, przy zachowaniu ścisłej anonimowości wypowiedzenia, już to gromadzenie na początku lub końcu paragrafu imion własnych, oczywiście bez określania rzeczywistego wkładu w tekst każdego z wymienionych autorów — świadomy zabieg czyniący identyfikację źródeł co najmniej nieprawdopodobną. Tym sposobem tekst wzmacnia dwukrotnie swoją anonimowość. Nie jest to dziełem przypadku. Zacieranie różnicy między wykładem tekstu a tekstem wykładanym, a dalej, w samym wykładzie, między cytatem i twierdzeniem, to główny chwyt strategii intelektualnej w pełnym tego słowa znaczeniu.

Wiadomo, że bardzo długo „awerroiści łacińscy” bronili się, tłumacząc, że zdania, które im wytykano, stanowiły tylko rozwinięcie lub amplifikację idei Arystotelesa, a nie bezpośredni wyraz ich własnych opinii<sup>14</sup>. Wiemy też, że biograf czy może raczej hagiograf Alberta Wielkiego, Piotr z Prus, mógł jeszcze w XV w. oczyścić swego mistrza z podejrzeń o konszachty z czarownikami i nekromantami za pomocą tej krótkiej uwagi: „Powiedział tyleż rzeczy cytując (*recitative*), co twierdząc”<sup>15</sup>. Tak więc granica dzieląca formy tekstualne i typy wypowiedzeń musiała być płynna i — zarówno dla uczniów, jak i przeciwników Alberta — bardzo trudna do wyznaczenia, jeśli w ogóle wyznaczalna. „Zawieszenie” opozycji między twierdzeniem i cytatem w parafrazie albertyńskiej oznacza całkowite już zatopienie tekstu komentowanego w komentarzu i definitywne pozbawienie wypowiedzeń przytoczonych przysługującej im szczególnej pozycji w tekście.

Oto jak źle przystaje do rzeczywistości potoczne wyobrażenie o roli autorytetu w literaturze teologicznej i filozoficznej średniowiecza. Z pewnego punktu widzenia zupełnie dobrze, tzn. skutecznie, można się wspomóc autorytetem, wprowadzając cytat, którego prawdziwości się nie dowodzi. Odwołanie się do autorytetu było w średniowieczu uważane za jeden z niegodnych, jeśli nie najnikczemniejszy chwyt teologiczny. Godnie posłużyć się autorytetem, czyli właściwie użyć tekstu, zdania czy fragmentu, to znaczy posłużyć się nim po cichu. To już nie intertekstualność, ale intratekstualność: przyswojenie, przywłaszczenie, powtórne użycie i nadużywanie cudzego słowa, zatarcie różnic, totalizacja dyskursów.

<sup>14</sup> Zob. F. van Steenberghen, *Maître Siger de Brabant*. „Philosophes médiévaux” 21. Louvain 1977, s. 232 n.

<sup>15</sup> B. Alberti Doctoris Magni... *De adhaerendo Deo libellus. Accedit eiusdem Alberti vita*. Antwerpiae 1621, s. 111—112; cytowane przez L. Sturlese, *Saints et Magiciens: Albert le Grand en face d'Hermès Trismégiste*. „Archives de Philosophie” 43 (1980), s. 616. Podobne rozróżnienie, przywoływane już przez Abelarda, stosuje Tomasz z Akwinu do Augustyna: „*In multis autem quae ad philosophiam pertinent, Augustinus utitur opinionibus Platonis, non asserendo, sed recitando*” (*Summa theologiae*, pars I, quaestio 67, art. 5, ad 3 m).

Owo niezróżnicowanie osiąga szczyt w *Logice Alberta*, gdzie znajdziemy — nie oznaczone — obszerne wyjątki z Awicenny, które same są czasami cytatami z Alfarabiego lub innego poprzednika Awicenny. Tym samym tekst nietetyczny Awicenny, tak długo, jak długo nie dysponujemy odpowiednim wydaniem krytycznym, pozwalającym odróżnić twierdzenia, przytoczenia i przytoczenia przytoczeń, może z powodzeniem uchodzić za tekst tetyczny Alberta.

Autorytetem, czyli cytowanym tekstem, także wtedy, gdy on sam nie jest zlepkiem kilku fragmentów ani jednym z fragmentów kompilacji, można się posłużyć również, aby uprawomocnić nagromadzenie imion własnych, tak jak w tym ustępie *Liber de praedicabilibus Alberta*<sup>16</sup>, gdzie niedosłowne przytoczenie Boecjusza pozwala połączyć imiona Arystotelesa, Boecjusza i Awicenny: „*Dicunt enim quod Boëthius et Aristoteles et Avicenna dicunt, quod omne quod separatum in natura est, ideo est quia unum numero est*”<sup>17</sup>. W istocie tylko Boecjusz napisał: „*Omne enim quod est, idcirco est quia unum est*”<sup>18</sup>.

Sposób cytowania zaprezentowany tutaj przez Alberta ma tę szczególną właściwość, że cytat nie może zostać powtórzony jako taki. Innymi słowy to, co przyszły uczeń lub interpretator mógłby z kolei przytoczyć, nie będzie cytatem z Boecjusza, Arystotelesa czy Awicenny, ponieważ cytatu takiego nie sposób zlokalizować (nie mówiąc o tym, że w pewnym sensie taki cytat — z Boecjusza, Arystotelesa czy Awicenny — w ogóle nie istnieje), jako że nie wiadomo, kto właściwie jest cytowany, tylko ostatecznie konglomeratem autorstwa Alberta. Tak więc tylko jako cytat z Alberta — opatrzony jego imieniem lub nie — może powrócić w jakimś tekście ów niby-cytat z Boecjusza, Arystotelesa, Awicenny, chyba że cytujący znałby skądinąd komentarz Boecjusza do *Isagogi Porfiriusza*<sup>19</sup>.

Jak widzimy, średniowieczna sztuka przytaczania polega przede wszystkim na zestawianiu wypowiedzi ze sobą i — jednocześnie — mniej lub bardziej dokładnym zacieraniu śladów operacji, które trzeba było w tym celu wykonać. Pozostaje problem ograniczeń, jakie napotyka to dążenie do ciągłego odnoszenia jednych wypowiedzi do drugich. Nie są to ograniczenia natury syntaktycznej. Jakiegokolwiek wypowiedzenie,

<sup>16</sup> Zob. Albertus Magnus, *Opera omnia*. Ed. A. Borgnet. Paris 1890—1899, t. 1.

<sup>17</sup> *Ibidem*, II, 3.21a.

<sup>18</sup> Boëthius, *In Isagogen Porphyrii Commenta*. „Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum” 48. Wien 1906, p. 162, 2. Fragment o identycznym znaczeniu, ale dość odmienny formalnie, znajduje się u Awicenny (*Metaphysica* III, 1. W: *Opera omnia*. Venezia 1508, fol. 78 ra): „*Quidquid autem est, non est id quod est nisi quia est unum designatum*”.

<sup>19</sup> Jak np. (w tym samym kontekście) Marcin z Dacji, *Questiones super librum Porphyrii*, questio 3, C.P.D.M.A. II, Hauniae 1961, p. 126, 19—20, albo Piotr z Owernii, *Questiones Porphyrii*, C.I.M.A.G.L. 9 (1973), s. 49.

jakikolwiek cytaty mogą zostać wprowadzone w ciąg tekstu, w mowie zależnej bądź niezależnej, bez względu na modyfikacje, jakich wymagałoby uzgodnienie rodzaju, liczby, czasu i trybu, bez względu na to, czy te modyfikacje zostały dokonane, czy nie.

Granice przytaczalności nie mają też charakteru referencyjnego ani — tak to nazwijmy — „bibliograficznego”: wcale niekoniecznie trzeba wiedzieć, kto co powiedział, ani też jak to powiedział, ani co chciał powiedzieć, ani nawet co właściwie powiedział. Przytoczenie jest dla tekstu nie tyle sposobem nawiązywania stosunków z tym, co zewnętrzne, co przejawem jego mocy przyswajania. Jako przykład służy ta definicja głosu jako znaku zawarta w *Logice* Lamberta d'Auxerre:

*Sicut enim dicitur quod quidquid est causa causae est causa causati, sic potest dici suo modo quod, quidquid est signum signi, est signum significati, unde cum vox sit signum intellectus et intellectus sit signum rei (...) Vox quae est signum signi, scilicet intellectus, erit signum significati, scilicet rei, sed immediate est signum intellectus, mediate autem signum rei*<sup>20</sup>.

Jest to po prostu amplifikująca parafraza Arystotelesa (*De interpretatione* 1, 16a 3—4) wychodząca od aksjomatu, który sam w sobie nie ma nic wspólnego z logiką, jako że został zapożyczony z anonimowej *Liber de causis* I 16, 57—58: „*Quidquid est causa causae, etiam est causa causati*”, uproszczonej prezentacji *Elementatio theologica* neoplatonczyka Proclusa<sup>21</sup>.

Wszystko to nie znaczy oczywiście, że w średniowieczu nie umiano cytować lub że cytowano z nonszalancją. Aby się o tym przekonać, wystarczy otworzyć dowolny komentarz XIII- lub XIV-wieczny, dowolną głosem z XII wieku. Nie chodzi nam też o to, by całość piśmiennictwa i puścizny doktrynalnej średniowiecza pojmować wyłącznie jako praktykę intertekstualności ściśle związaną z formą komentarza. Sztuka przytaczania w jakiejś *Summie* czy *Quaestio* jest podobnie jak w komentarzu sztuką przyswajania, ale nie sztuką nadużywania. Architektura *Summ*, stanowiąca rozbudowę wersyjną struktury *Quaestiones*, lubuje się w podkreślaniu różnic, konfrontowaniu punktów widzenia, odróżnianiu cytatów (dane autentyczne lub nauczycielskie) grupowanych według stanowisk, które reprezentują w rozważanej kwestii (*quod sic, contra*), i twierdzeń własnych, prowadzących do „rozstrzygnięcia” (*respondeo, dico*)<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Lambert z Auxerre, *Logica (Summa Lamberti)*. Ed. F. Alessio. Firenze 1971, s. 205—206.

<sup>21</sup> Co prawda, bardzo długo przypisywano *Liber de causis* Arystotelesowi. O konsekwencjach tego błędu zob. E. Gilson, *La Philosophie au Moyen-Âge*. Paris 1962, s. 344—345.

<sup>22</sup> O specyfice *Summ* jako gatunku literackiego i jako sposobu wytwarzania tekstu zob. A. de Libéra, *Textualité logique et forme summaliste*. W: L. Brindamour, A. Vance (éds.), *Archéologie du signe*. „Papers in Mediaeval Studies” 3. Toronto 1983, s. 213—234.

Chodzi tu o coś więcej, mianowicie o zrozumienie, że ustny charakter przekazu decyduje o sposobie „czytania”, a więc pauzowania, a więc organizowania, a tym samym — o odbiorze tekstów stanowiących podwalinę całego gmachu myśli wzniesionego przez średniowiecze: *Starego i Nowego Testamentu* z jednej strony, korpusu Arystotelesowskiego z drugiej. „Odczytać” tekst znaczy: powiązać go w całość. Stworzyć parafrazę to powiązać go w nową całość. W obu przypadkach z pewnego punktu widzenia sprowadza się to do odnoszenia jednych wypowiedzeń do drugich, przy czym czasem się o tym informuje, czasem nie, czasem odwołuje się do pamięci „słuchacza”, czasem liczy na luki w tej pamięci. Lektura jako taka wypełnia przestrzeń między tekstem, który objaśnia, i pamięcią, do której się odwołuje. Pozycja parafrazy jest trudniejsza do określenia: to jakby pamięć przyswojona przez tekst, tekst przyswojony przez jego pamięć. Te dwie formy — dwa sposoby „zatapiania” tekstu komentowanego w komentarz — z których jedna pochodzi w sposób oczywisty od drugiej, odpowiadają dwu sposobom czytrybom obecności „ja” w jego wytworze. W obu przypadkach rozróżnienie cytatu i twierdzenia jest zasadniczo zmienne, ponieważ przede wszystkim zależy od tego, do kogo komentarz jest adresowany. Można więc powiedzieć, że sztuka przytaczania stanowi jeden z fundamentów całego dorobku intelektualnego średniowiecza, z tym jednak uzupełnieniem czy też zastrzeżeniem, że jest to sztuka, którą uprawiać można wyłącznie wspólnie z innymi, i że to odbiorca, i tylko on, decyduje ostatecznie i nieodwołalnie o naturze tekstu.

Przełożył Wojciech Maczkowski